




Historia prawdziwa czyli jak dostałam swojego ukochanego kotka

Pewnego wakacyjnego dnia dostałam informacje od siostry ciotecznej, że w jej domu urodziły się małe kociaki. Gdy zobaczyłam je na przesłanym zdjęciu, od razu zaczęłam pytać rodziców, czy możemy jednego przygarnąć. Gdy wreszcie się zgodzili, ja zaczęłam odliczać w kalendarzu dni, kiedy go odbierzemy.

Niestety w moich planach przeszkodził wyjazd w góry z rodziną. Kotka musiałam odebrać tydzień później niż planowałam (a to była wieczność). Nie mogłam się doczekać nowego domownika. W głowie rozmyślałam, gdzie będą stały jego miseczki, zabawki, kuweta oraz drapak. Wszystkie rzeczy musiały być idealnie dobrane, dlatego wybrałam najpiękniejszy drapak i transporterek. Chciałam, żeby kotek w domu czuł się jak najlepiej. Do wyjazdu w góry został tydzień, a do odbioru kotka prawie trzy tygodnie. Tuż przed wyjazdem rodzice powiedzieli, że pojedziemy odwiedzić naszego nowego zwierzaka, który na imię miał Petka. Dzień przed odwiedzinami pojechaliśmy do sklepu zoologicznego po prezenty dla małych kotów. Przy okazji kupiliśmy dla naszego nowego domownika kuwetę oraz miseczki. Zdziwiło mnie, że kupiliśmy kilka małych puszek z karmą, ale mama mi powiedziała, że nie możemy jechać z pustymi rękami. Następnego dnia wyruszyliśmy w dwugodzinną podróż. Nie zauważyłam, jak rodzice wkładają transporter do bagażnika. Na miejscu dowiedziałam się, że już dzisiaj mojego ukochanego kotka zabieramy ze sobą do domu. Z radości popłynęły mi łzy z oczu. Byłam bardzo szczęśliwa. Moja siostra cioteczna obiecała mi, że pojedzie z nami i początkowo pokaże, jak zajmować się takim małym kotem. Wszystko było świetnie, spokojnie dojechaliśmy do domu. Początki w nowym miejscu dla kotka były bardzo trudne. Dużo miauczał i tęsknił za mamą. Starłam się ze wszystkich sił, żeby zaaklimatyzował się jak najszybciej. Spędzałam z nim każdą wolną chwilę, aż mała Petka poczuła się swobodnie i pokochała nowy dom. W czasie naszego wypoczynku w górach mój „kitek” poznawała dom pod czujnym okiem mojej babci, a ja bardzo za nią tęskniłam. Nasza więź była niezwykła: wspólne drzemki, zabawy oraz przytulanki.



Dziś już niestety Petki z nami nie ma. W czasie jednej ze swoich nocnych wypraw zginęła w wypadku. Został mi tylko żal, smutek i wspomnienie mojego pierwszego kotka. Pecia była wyjątkowym zwierzakiem, przytulaśnym, słodkim i zawsze chętnym do zabawy. Szkoda, że tak krótko mogłam się nią cieszyć.

